

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/7176,Szef-BBN-o-relacjach-Rosji-z-Zachodem.html>

19.04.2024, 21:47

26.11.2015

Szef BBN o relacjach Rosji z Zachodem

Reakcja rosyjska na zestrzelenie samolotu przez Turków ciągle jest relatywnie powściągliwa. Artykuł 5 nie jest tylko zapisem na papierze i Rosjanie w swoich działaniach wobec Turcji muszą brać pod uwagę fakt, że będą to działania wobec państwa członka Sojuszu – mówi portalowi wPolityce.pl Paweł Soloch, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego w rozmowie z red. Markiem Pyzą i Marcinem Wikło.

wPolityce.pl: Mamy coraz bardziej skomplikowaną sytuację międzynarodową. Pojawiają się nawet opinie o możliwości wybuchu III wojny światowej. Czy zestrzelenie rosyjskiego bombowca przez Turcję to może być jakiś moment zwrotny w naszej historii?

Paweł Soloch (szef BBN): Mimo wszystko nie wydaje się, abyśmy byli w przededniu wybuchu trzeciej wojny światowej. Jednak na pewno jest to moment wyjątkowy, w tym sensie, że mamy po raz pierwszy do czynienia z przypadkiem, gdy państwo NATO zestrzeliło rosyjski samolot. Pojawiają się też komentarze, że wobec prowokacyjnych zachowań Rosjan, w którymś momencie musiało do tego dojść i że wreszcie pokazano Rosjanom granice, do jakich mogą się posuwać. Oczywiście każda ze stron inaczej interpretuje to zdarzenie.

Rosja podjęła ryzykowną grę na dwóch frontach – wschodnim na Ukrainie (obecnie zamrożonym) i syryjskim. W obu przypadkach działaniom Moskwy towarzyszy demonstracja siły wobec państw trzecich, często mająca charakter bezpośredniej prowokacji. Tego typu zachowania mogą doprowadzić do przypadkowych lub kontrolowanych reakcji, takich jak ta w przestrzeni powietrznej na pograniczu turecko-syryjskim.

Gdyby do podobnego zdarzenia doszło gdzieś w Europie, najprawdopodobniej miałyby to znacznie poważniejsze konsekwencje. Tak czy inaczej, sytuacja staje się mniej przewidywalna niż była przed tym incydentem. Czy wzrasta zagrożenie konfliktem globalnym? To raczej przedwczesne dywagacje, choć teraz nie można wykluczyć zaognienia relacji z Rosją. Strącenie samolotu najprawdopodobniej spowoduje wyhamowanie pozytywnych postaw dla zaangażowania się Moskwy w konflikt na Bliskim Wschodzie, ponieważ pojawiło się napięcie między Rosją a Turcją.

Trudno spodziewać się, jak zareaguje Rosja. Jakie kroki może podjąć Kreml?

To raczej nie będzie spontaniczna reakcja, ale działania wynikające z ogólnej oceny sytuacji.

Zestrzelenie rosyjskiego samolotu wojskowego jest jeszcze jednym, kolejnym elementem wzmagającym ogólne poczucie niepewności co do dalszego rozwoju wydarzeń. Mamy przecież do czynienia z niekontrolowanym napływem cudzoziemców do Europy - prawdziwą wędrówką ludów budzącą skojarzenie z wędrówkami z czasów schyłku imperium rzymskiego. Na tym tle doszło do zachwiania europejskiego przywództwa Niemiec, a ostatnie ataki terrorystów islamskich wywołały dynamiczną i bardzo zdecydowaną reakcję Francji. A przypomnę, że lewicowy rząd Hollande'a jak dotąd był bardziej asertywny wobec Rosji niż opozycja prawicowa od Le Pen

począwszy, a na Sarkozym skończywszy. Zobaczymy jakie w najbliższym czasie będą reakcje ze strony Stanów Zjednoczonych. Na pewno w razie wzrostu napięcia między Rosją a Turcją posiadającą drugą co do wielkości armię w NATO, USA będą popierać Ankarę. Czy zostaną podjęte próby obniżenia tego napięcia kosztem jakiejś cesji na rzecz Rosji, kosztem Ukrainy? Nie można tego wykluczyć. Kwestia zniesienia sankcji nie jest jednak oczywistą sprawą, ponieważ państwa formatu normandzkiego – Niemcy i Francja demonstrując gotowość do ocieplenia relacji z Moskwą, na razie zastrzegają, że zniesienie sankcji może nastąpić dopiero po zakończeniu procesu mińskiego, czyli po wyborach w strefach opanowanych przez separatystów, które zostały przeniesione na początek przyszłego roku. W optymistycznym dla Rosji wariantcie nastąpiłoby to dopiero w połowie przyszłego roku.

Jaki wpływ na Rosję będzie miało to zdarzenie? Czy to zahamuje demonstrację siły Kremla, z czym niejednokrotnie mieliśmy do czynienia choćby wobec Estonii?

Potencjał państw NATO przewyższa potencjał Rosji i Moskwa musi wziąć to pod uwagę. Sojusz utrzymuje jedność mimo wszystkich tendencji związanych z łagodniejszym stosunkiem Niemiec i południowych krajów Europy do Rosji. To jednolite, krytyczne stanowisko wobec poczynań Moskwy, zostało umocnione spotkaniem dziewięciu państw wschodniej flanki NATO w Bukareszcie. Sankcje wobec Rosji obowiązują, mimo że ciągle słychać opinie, iż trzeba podjąć jakiś z nią jakiś dialog. Dodatkowa demonstracja siły ze strony Rosji i próba zastraszenia kogoś z państw członkowskich Sojuszu z pewnością będzie oddalała możliwość podjęcia dialogu, a co za tym idzie będzie oddalała szanse na zniesienie dotkliwych dla Moskwy sankcji i z tym również Kreml musi się liczyć. Sytuacja jest jednak tak skomplikowana, że wszystko może się zdarzyć.

Sytuacja ulega nawet zaostreniu, ponieważ w dokumencie kończącym miniszczyt NATO w Bukareszcie to właśnie Rosja została wskazana jako zagrożenie.

To prawda. Rosja została wymieniona z nazwy, co jest odzwierciedleniem ewolucji stosunku do Rosji wewnątrz całego Sojuszu. Wraca na przykład kwestia odwoływania się do roli odstraszenia nuklearnego, co jest odpowiedzią na sygnały płynące ze strony Rosji o możliwości użycia taktycznej broni jądrowej na wypadek konfliktu. Po wojnie z Gruzją w 2008 roku, Rosja dokonuje modernizacji swojego potencjału wojskowego na niespotykaną – od czasu rozpadu Związku Radzieckiego – skalę. Przeprowadzane są ćwiczenia nierzadko z udziałem dziesiątek tysięcy żołnierzy, którzy mogą być w ciągu krótkiego czasu, kilkudziesięciu godzin, przetrzucani na odległość nawet paru tysięcy kilometrów.

NATO, choć z pewnym opóźnieniem i z mniejszym rozmachem, podjęło to wyzwanie. Jesienią tego roku na terenie Hiszpanii, Portugalii i Włoch Sojusz przeprowadził największe manewry od zakończenia zimnej wojny „Trident Juncture 15”. Brało w nich udział około 35 tysięcy żołnierzy. Oczywiście musimy postawić sobie pytanie, czy odpowiedź państw zachodnich jest wystarczająca oraz czy i jak bardzo Rosja jest zdeterminowana do tego, żeby iść w kierunku zaostrenia napięcia.

Jak Polska powinna się orientować w tej sytuacji - stać z boku czy podpowiadać coś silniejszym partnerom, próbować na nich wpływać? I czy nie obawia się pan o nasze gwarancje bezpieczeństwa, jakie daje art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, o którym nie mówi się zarówno w kontekście konfliktu turecko-rosyjskiego jak i po zamachach we Francji?

Reakcja rosyjska na zestrzelenie samolotu przez Turków ciągle jest relatywnie powściągliwa. Artykuł 5 nie jest tylko zapisem na papierze i Rosjanie w swoich działaniach wobec Turcji muszą brać pod uwagę fakt, że będą to działania wobec państwa członka Sojuszu, w obronie którego może być zastosowany właśnie artykuł piąty.

Incydent z samolotem rosyjskim nie powinien powstrzymać procesu przygotowań do warszawskiego szczytu

NATO, gdzie spodziewamy się, że nie tylko będziemy kwitować realizację ustaleń z wcześniejszego szczytu w Newport, ale pójdziemy znacznie dalej, w zasadniczej dla naszego bezpieczeństwa kwestii wzmocnienia wojskowej obecności NATO na wschodzie Europy. W porównaniu do sytuacji choćby sprzed dwóch lat to duży postęp. Jestem bardzo ostrożnym optymistą. Sprawy idą w dobrym kierunku, ale otwartym pozostaje pytanie, czy tempo posuwania się tych spraw nadąży za tempem wydarzeń.

Jeśli w Rumunii wskazaliśmy, że Rosja jest zagrożeniem, to jaki jest następny krok?

Chcemy obecności realnych wojskowych struktur NATO na terenie Polski i pozostałych państw flanki wschodniej. Pojęcie „bazy” jest na razie bardzo kontestowane, natomiast istnieje szereg pośrednich możliwości, np. w postaci ciągłej rotacyjnej obecności wojsk Sojuszu i to raczej na poziomie brygad, a nie kompanii. Towarzyszyć temu powinno istnienie instalacji, systemów, które pełniłyby rzeczywistą a nie symboliczną rolę w systemie obronnym Sojuszu. Kluczową kwestią pozostaje także uzyskanie gwarancji poprzez wprowadzanie pewnych automatycznych mechanizmów, na wypadek działań podprogowych związanych z wojną hybrydową. Te wszystkie kwestie nie są jeszcze dokładnie sprecyzowane, rozmowy trwają. Na razie możemy stwierdzić, że jest to kierunek, który jest coraz powszechniej akceptowany w dyskusjach wewnątrz NATO. Należy zwrócić uwagę, że poczucie zagrożenia jest duże nie tylko wśród państw frontonowych NATO, ale też wśród państw takich jak Szwecja czy Finlandia, które intensywnie dążą do zbliżenia z Sojuszem.

[Tweetnij](#)